CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK VI. WARSZAWA, 26 GRUDNIA 1937 R. Nr. 48 (239)

W. Bączkowski

Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie?

(Dokończenie odpowiedzi Nr. 1 na ankietę)

Czy, atoli, fakt wysunięcia sprawy Ukrainy Niepodległej na pierwsze miejsce nie sprowadzi zagadnienia owej miedzy halicko - wołyńskiej i sporów o nią na zbyt odległe marginesy naszych zainteresowań? Twierdzimy, że nie. Wysunięcie na pierwsze miejsce sprawy Ukrainy Niepodległej nad Dnieprem (wraz z całym planem prometejskim i powiązaniem tej sprawy z zagadnieniem przyszłości Polski pomiędzy Niemcami a Rosją) ma za zadanie stworzenie hierarchii zagadnień, umożliwiającej nam podporządkowanie spraw mniejszych sprawom większym. Otóż w ten sposób pragniemy podkreślić zasadniczy fakt, iż sprawa niepodległości Ukrainy nad Dnieprem jest sprawą ważniejszą, większą, o niewymiernych konsekwencjach dla przyszłości całego narodu i państwa, niżeli sprawa stosunków polsko - ukraińskich w granicach Polski. W tym aspekcie sprawa kresów i minimalistyczny plan, problematycznego w dodatku, zwiększenia polskiego stanu posiadania na kresach winne być podporządkowane (lub co najmniej miarkowane) sprawie maksymalistycznego *zwiększania polskiego stanu posiadania w skali Europy Wschodniej i walki z Moskwą, w skali tworzenia warunków zwycięstwa nad Rosją, czego w decydującym stopniu, nawet w ogóle w większym stopniu, nie zagwarantuje minimalistyczny plan grabszczyzny, zacieśniony do horyzontów przygranicznego pasa kresowego.*

Powyższa zasada mogła ulegać dyskusji tuż po wojnie polsko - ukraińskiej, gdy przeprowadzenie pewnego planu rewindykacyj i odukraińszczenia mogło być powiązane w jeden cykl z wypadkami wojennymi, lecz z chwilą ustabilizowania się pokoju i definitywnego załatwienia spraw granicznych — ten stan rzeczy winien był ulec zmianie w kierunku pacyfikacji stosunków polsko - ukraińskich i tworzenia warunków dla rozwoju idej lojalistycznych w odniesieniu do państwa. Obecna chwila aktualizacji konfliktu zbrojnego w skali światowej całkowicie wyklucza wszelką dyskusję na tematy prymatu prometejskiego planu obrony przed Rosją (z zagadnieniem niepodległości ukraińskiej nad Dnieprem na czele) nad wewn. sprawą polsko - ukraińską. Aktualizacja konfliktu zbrojnego odsuwa również problematykę asymilacyjną, której nierealność potęgowana jest brakiem czasu na długotrwałe procesy asymilacyjne, niweczy również wszelkie racje jakiejkolwiek walki polsko - ukraińskiej poza umiarkowaną rywalizacją gospodarczą i kulturalną. I w tym aspekcie każdy reprezentant idei i racji państwowej na kresach, który toleruje lub, *horribile dictu*, aktualizuje tę walkę (na pograniczu sowieckim, w obliczu ewentualnego powstawania tam frontu wojennego), jest złym reprezentantem idei państwowej, jest współtwórcą ewentualnej klęski, lub pomniejszonego zwycięstwa.

Znaną jest rzeczą, co w tych wypadkach zwykło się mówić. Mówi się, że są to fantazje, brak realizmu politycznego. „Lepszy wróbel w ręku niż cietrzew na sęku" — mówi przysłowie. Niesłuszna to zasada w odniesieniu do Polski. Bowiem konsekwentny realizm, stosowany wobec Polski, to droga do niewiary w Jej przyszłość i możliwość obronienia przed wrogami. „Fantazja" walki z zaborcami o Polskę nie-

podległą jest tak samo wielka i *realna*, jak fakt niepodległości polskiej. Z „fantazji" wyrosła, „fantazjami" winna się bronić, „fantazją" wielkich maksymalistycznych planów przede wszystkim będzie Polska obroniona. Polska może być tylko wielka lub żadna, to myśl przewodnia rozważań wszystkich wielkich mózgów w Polsce — od J. Piłsudskiego poczynając.

Tu, atoli, należy podkreślić jedną podstawowej natury zasadę. Podporządkowanie tym wielkim planom sprawy kresów, czyli podchodzenia do sprawy kresowej i sprawy polsko - ukraińskiej z punktu widzenia zagadnień obrony nie może zbytnio pomniejszyć sprawy kresowej, nie może zwłaszcza doprowadzić sprawy polsko - ukraińskiej w Polsce do roli kozła ofiarnego, spalanego żywcem na ołtarzu wielkiej idei współpracy obu narodów w skali Europy Wschodniej i walki z Rosją. Jeno podejrzany w swych intencjach destruktor lub wręcz ajent rosyjski może sugerować myśl opiumowania społeczeństwa ukraińskiego wielkimi planami i jednoczesnym hasłem likwidacji ukraińskości w Polsce. W ten bowiem sposób można owe wielkie plany świadomie lub nieświadomie sprowadzić do pozycji mirażów, do fantazyj zupełnie nierealnych, podminowanych bowiem od wewnątrz i od tyłu. I dlatego dalszą zasadą rozwiązywania zagadnienia ukraińskiego w Polsce jest zasada tworzenia dosytu kulturalno - ekonomicznego Ukraińców w Polsce (bez autonomizmu polityczno - społecznego), który doprowadzi do skurczenia się lub nawet likwidacji ukraińskiego frontu antypolskiego, umożliwiając polskiej racji obronno - politycznej przerzucanie wyzwolonej w ten sposób z frontu polsko - ukraińskiego energii — na front ukraińsko - rosyjski [1]).

Nie potrzeba zbytnio się rozwodzić nad związaną z tym zagadnieniem sprawą rozwoju kulturalno-ekonomicznego Polaków kresowych. Kresy w ogóle powinny być podciągnięte wzwyż wcześniej i prędzej niżeli jakakolwiek inna część Polski (T. Hołówki — „Beniaminek Polski"), Polska na kresach winna stworzyć nie byle jaki, lecz wielki dorobek cywilizacyjny, aby w ten sposób uzyskać pełnię moralnej suwerenności nad kresami. I w tym aspekcie zarówno ludność polska, jak i obcoplemienna, przede wszystkim ukraińska, winne być podciągnięte wyżej w swym poziomie bytowania kulturalnego. Nie potrzeba dodawać, że ratowanie dusz polskich przed wynaradawianiem się lub rozcieńczaniem się ich polskiej treści tam, gdzie to istotnie zachodzi, leży w obowiązku społeczeństwa polskiego. Jest to tak samo naturalne, jak wysiłki ukraińskie, zmierzające do utrzymania ukraińskiego stanu posiadania.

Aby jednak obie te tendencje walki o stan posiadania dusz nie przybrały niespodzianych form walki, należy je częściowo spetryfikować przez kurie narodowościowe (propagowane od 1932 r. przez S. Łosia), nie zamykając oczywiście możliwości naturalnego, indywidualnego przechodzenia z jednej do drugiej.

Do głównych momentów dosytu ukraińskiego w Polsce zaliczyć należy wydatną pomoc w szkolnictwie niższym i średnim, tworzenie pełnego ukraińskiego wydziału humanistycznego przy Uniwersytecie we Lwowie, lub Akademii Humanistycznej z prawami nadawania stopni naukowych i otrzymywania praw związanych z wyższymi uczelniami w Polsce, likwidacja utrakwizmu (nie wyłączając całkowicie zasady wzajemnego poznawania języka, wraz z przedmiotami dotyczącymi państwa polskiego).

Współbudując ukraińskie życie kulturalne i zapewniając Ukraińcom pokój na odcinku łapania dusz (zwykle łapie się „dusze martwe", nigdy żywe), naturalnym biegiem rzeczy pozbawi się życie gospodarcze ukraińskie jego politycznego ostrza i jego obowiązku budowania ukraińskiego odporu na natarcie polskie, urojone lub rzeczywiste, hasłowo - wiecowe przede wszystkim. W ten sposób ukr. życie gospodarcze poczuje, iż ma prawo robienia interesów i tylko interesów, zatracając cechy wyłączności, wiążąc się w imię tego interesu z całokształtem gospodarczego życia w Polsce. To samo należy powiedzieć i o cerkwi grecko - katolickiej, która w ten sposób przestanie pełnić mediewalny obowiązek nauczania ludu rzeczy świeckich i zarazem politycznych, natomiast odda się w większym stopniu sprawom tylko duchowym.

Nie będę tu precyzował całego programu załatwienia sprawy ukr. w Polsce, jest to niemożliwe dlatego, iż program taki winien objąć wszystkie dziedziny życiowe, wymagające udziału specjalistów. Nie precyzuję tego programu jeszcze i dlatego, że nie przywiązuję zbyt dużej wagi do precyzowanych programów dla wielkich rzeczy, do jakich bez wątpienia należy zagadnienie polsko - ukraińskie w Polsce. Program w rzeczach wielkich może nosić cechę tymczasowości i wykreślać jeno szereg rzeczy, od których realizację wielkiego planu należy zacząć. To, co powiedzieliśmy, nie jest wcale paradoksem, jest jeno wyrazem zrozumienia faktu, jak wiele zmian wnosi życie przy realizowaniu wielkich planów, zarówno je rozbudowując w pewnych fragmentach, jak i odrzucając całkowicie szeroko opracowane i ugruntowane inne fragmenty. Tak było z hasłami, z którymi odbywał się marsz na Rzym. Hasła te zostały w 99% odrzucone później. „Mein Kampf", podobnie, w 50% stanowi źródło zaklopotania dla Kanclerza Rzeszy Niemieckiej. O rozbieżnościach pomiędzy leninizmem a stalinizmem czytamy we wściekłych oskarżeniach stalinizmu ze strony Trockiego.

I dlatego ważną i niedyskusyjną rzeczą jest kierunek działania, cel działania i niezmienny w życiu narodowym aspekt zagraniczny zagadnienia.

Tymi zaś stałymi liniami kierunku i aspektu zagranicznego zagadnienia stosunków polsko - ukraińskich w Polsce — jest:

1) pozytywny stosunek do niepodległości ukraińskiej nad Dnieprem, w związku z problemem sytuacji polskiej pomiędzy Niemcami a Rosją,

2) podporządkowanie powyższemu zagadnieniu polityki wobec Ukraińców w Polsce, podporządkowanie w ten sposób, aby pierwsze zagadnienie mogło na tym zyskać. Takie podporządkowanie może być realizowane jeno przy pomocy polityki, którą głupcy będą określać jako ukrainofilską, która jednak bę-

[1]) Jasną się w tym aspekcie staje sprawa zainteresowań ze strony sowieckiej — utrzymania frontu walki polsko - ukraińskiej za wszelką cenę. W jakim atoli świecie wyglądają w tym wypadku polscy reprezentanci „podejmowania rękawicy, rzucanej przez ukrainizm Polakom kresowym"?.

dzie tylko i wyłącznie wielką polityką polską tworzenia warunków zwycięstwa nad Rosją.

W odpowiedzi więc na pytanie, jak rozwiązać zagadnienie polsko - ukraińskie, daję w pewnym sensie wymijającą odpowiedź: *poprzez rozwiązywanie zagadnienia obrony Polski wobec wielkiej Rosji.* Zagwarantowanie sobie *tej rzeczy* automatycznie likwiduje wszelkie niebezpieczeństwo ukraińskie w każdej formie, gdyż petryfikuje polski państwowy stan posiadania na kresach, czyni beznadziejnymi wszelkie liczenie Ukraińców na „sobornictwo" państwowe w odniesieniu do ziem położonych w granicach państwa polskiego. Byłby to *plan „antyukraińskiego ukrainofilstwa"*, gdyby nie był planem konsekwentnego, pełnego i nawet ofiarnego współdziałania Polski w planach odbudowy niezależności ukraińskiej na 80% terytorium ukraińskiego nad Dnieprem. Byłby to plan diabli, gdyby nie był osnuty na fakcie, iż obrońcą kresów polskich ma stać się właśnie sama niepodległa Ukraina, która broniąc się przed Rosją, przyjmować będzie najcięższe ataki Rosji na siebie, dając nam czas i fizyczną możność przygotowania się do obrony już na drugiej linii, bądź dając nam możność tworzenia wspólnego frontu antyrosyjskiego.

Wysuwając właśnie taki plan rozwiązania zagadnienia ukraińskiego w Polsce, wydaje mi się, że podobny był tok myślenia J. Piłsudskiego, który wprawdzie nie zostawił podpisanego okólnika na temat, co należy czynić w zagadnieniu ukraińskim, lecz zostawił wielki niezrealizowany plan wyprawy kijowskiej, plan „buforu", plan „polskiego Mandżu-Go", plan zgnębienia Rosji. J. Piłsudski jak gdyby myślał: Broń nas Boże od kochanej siostrzycy słowiańskiej Rosji, bo z wrogiem ukraińskim (czy białoruskim) jakoś sobie poradzimy. J. Piłsudski tylko zaczął, my musimy jego dzieła dokończyć. To obowiązek, to nakaz, to wyraźny rozkaz. To zarazem jedyny środek rozwiązania zagadnienia ukraińskiego w Polsce.

Dr Stefan Baran

Od dołu i góry

(Odpowiedź Nr. 4 na ankietę)

Do omawianej obecnie na łamach BPU sprawy „Jak rozwiązać zagadnienie polsko-ukraińskie?" podchodzę ze strony czysto praktycznej, w tym sensie: co stać się powinno, by to zagadnienie z rozważań teoretycznych przeszło już raz w dziedzinę realnego życia — możliwie jak najprędzej i nawet na razie bez specjalnych ustaw.

Analogie historyczne prób rozwiązania zagadnienia polsko-ukraińskiego z czasów połowy 17 wieku traktatem hadziackim, czy przy końcu 18 wieku próbami uregulowania spraw prawosławnej cerkwi w Polsce — pomijam w całości. Pomijam też i próby ze strony ukraińskiej na terenie Sejmu Galicyjskiego z 1869 r. z czasów ówczesnego wicemarszałka tegoż Sejmu, Ławriwskiego i z czasów tzw. nowej ery 1890 — 1892 posłów Romańczuka, a następnie Barwińskiego na terenie tegoż Sejmu. Pomijam też znane próby powojenne ze strony niektórych polityków ukraińskich i polskich od 1922 r. po dni najnowsze, zmierzające choćby do częściowego załatwienia kwestii ukraińskiej w granicach Państwa Polskiego, gdyż te próby nie przyniosły żadnych skutków realnych. Wspomnę tylko o jednym zdarzeniu, posiadającym znaczenie historyczne — również na terenie Sejmu Galicyjskiego — o kompromisie polsko - ukraińskim w sprawie statutu krajowego i ordynacji wyborczej do Sejmu Galicyjskiego, które uchwalono 14 lutego 1914 r. i które po raz pierwszy dopuszczały Ukraińców w Galicji do współwładzy w rządzeniu krajem i otwierały wielkie możliwości dla konstruktywnej pracy polsko - ukraińskiej na jedynym wówczas dostępnym odcinku stosunków polsko - ukraińskich.

Tymi ustawami, jak też na podstawie osobnego porozumienia polsko-ukraińskiego pod gwarancją centralnego rządu austriackiego, Ukraińcy w Galicji stali się nie tylko politycznymi współrządcami kraju, ale uzyskali wówczas cały szereg ustępstw w dziedzinie szkolno - kulturalnej i gospodarczej. Prócz zapowiedzi założenia we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego, dla którego rektora zarezerwowano z góry w ustawie miejsce wirylne w Sejmie Galicyjskim, ówczesna Rada Szkolna Krajowa przedłożyła projekt upaństwowienia ukraińskich gimnazjów prywatnych w Jaworowie, Rohatynie i Czortkowie oraz przemiany na samoistne zakłady państwowe filij państwowych gimnazjów ukraińskich we Lwowie i Przemyślu już z początkiem r. szk. 1914/15. W następnym r. szk. 1915/16 zamierzano upaństwowić prywatne gimn. ukr. w Horodence, założyć pierwszą wyższą szkołę realną z ukr. językiem nauczania we Lwowie — szkół takiego typu Ukraińcy nie mieli — wreszcie zamienić na samoistne zakłady państwowe równorzędne ukraińskie klasy przy państwowych polskich gimnazjach w Brzeżanach i Stryju. Na przyszłość przewidziano dalszą konsekwentną rozbudowę państwowego ukraińskiego szkolnictwa średniego i zawodowego. O szkolnictwie ludowym nie wspominano, bo ono wówczas w osiedlach ukraińskich było z reguły ukraińskie, a zniknęło — jak wiadomo — dopiero po roku 1924.

Znamienne było przemówienie ówczesnego przywódcy ukraińskiego w Galicji i prezesa ukr. Klubu Sejmowego — dra Kościa Lewickiego, jeszcze dziś żyjącego — przy dyskusji budżetowej w Sejmie Galicyjskim w dniu 1 marca 1914 r. Powiedział on między innymi:

„Znajdujemy się u schyłku dawnego Sejmu, który więcej jak pół wieku gospodarzył w kraju i obecnie robimy rachunek sumienia politycznego. Wyniki krajowej polityki finansowej są takie, że w

przeciągu tego czasu nie podniosła ona rolnictwa i nie stworzyła przemysłu, ale wyciągała wszystko, co tylko mogła i postawiła kraj nasz przed możliwością ruiny ekonomicznej. Naszej reprezentacji nie dopuszczała większość polska do rządzenia, a rządziła sama bez nas i przeciw nam!"

„Gdy będziemy dopuszczeni do współrządzenia krajem, wtedy przyjmiemy na siebie współodpowiedzialność, ale zadaniem nowego Sejmu będzie równomierne uwzględnianie interesów obu narodów."

„Przewodnią myślą kierujących w tym Sejmie było stworzyć tutaj kraj polski, a hasłem naszym była autonomia narodów oraz wolność obu narodów, ale wyście spaczyli dążenia autonomiczne i cele prawdziwej autonomii. Do tego dołączyło się upośledzenie naszego narodu na polu szkolnictwa, niedostateczna akcja podniesienia ludności wiejskiej, hamowanie emigracji zarobkowej oraz politykierstwo biurokracji."

„Nasza kultura nie może być zależną od polskiego widzi mi się. Naród polski musi zrzec się praw do nas i złożyć kuratelę nad narodem ukraińskim! My chcemy wolnego życia narodu naszego na jego odwiecznej ziemi oraz podnosimy konieczność autonomii narodowej na naszym terytorium. Jest to warunek do równoprawnego i równorzędnego rozwoju narodu ukraińskiego i narodu polskiego".

„Na tej drodze sejmowa reforma wyborcza jest węzłem, który wiąże przeszłość z przyszłością. Według jej testamentu, wkrótce ma umrzeć ten stary Sejm — polski, który niemało nagrzeszył w stosunku do narodu ukraińskiego, a jego miejsce ma zająć nowy Sejm dwóch narodów: polskiego i ukraińskiego!"

Niestety, wybuch wojny światowej w 1914 r. i późniejsze wypadki nie dopuściły do zrealizowania wielkiego dzieła uregulowania współżycia i współpracy polsko - ukraińskiej, zapoczątkowanej na schyłku ostatniego Sejmu Galicyjskiego. Przytoczony wyżej urywek z mowy sejmowej dra Kościa Lewickiego nie stracił jednak i dzisiaj pewnej swej aktualności dla stosunków poplsko - ukraińskich, mimo zmiany warunków.

Próby t. zw. normalizacji z r. 1935 nie dały dotychczas pozytywnych wyników i stosunki polsko-ukraińskie w granicach Państwa Polskiego zaostrzyły się dzisiaj jeszcze więcej. Nie załatwiono nawet bieżących spraw z dziedziny żądań ukraińskich, przedstawionych Rządowi z końcem r. 1935 w osobnym obszernym memoriale przez obecną Ukr. Reprezentację Parlamentarną. Sam Rząd Odrodzonej Rzeczypospolitej nie miał nigdy i nie ma też obecnie żadnego programu w sprawie rozwiązania kwestii ukraińskiej, która nie jest wyłącznie sprawą wewnętrzną Państwa.

Jako naczelne żądanie ze strony polityki ukraińskiej w Polsce wysuwana jest autonomia terytorialna, która jedynie może tę sprawę rozwiązać. W obecnych warunkach polskiej rzeczywistości jest to jednak kwestia prawie nierealna, choć realną zawsze będzie, bo Ukraińcy nie wyrzekną się nigdy jej urzeczywistnienia.

Walka narodowościowa trwa dalej. Biorą w niej udział i polskie społeczne czynniki razem z aparatem rządowym z jednej, i cały naród ukraiński w Polsce, specjalnie same doły ukraińskie, z drugiej strony. Warunki walki obecnie dla obu stron są nie równe. Wynik ostateczny tej walki nie jest dla nas wątpliwy. Przykład mamy chociażby w analogii z Poznańskim z czasów pruskich. Prawda, tracimy w walce dużo ofiar, ale bez ofiar nie ma w ogóle walki.

Ofiary te jednak często są niepotrzebne i można ich uniknąć, czy choćby je zmniejszyć, w interesie obu narodów. Zrobić to może częściowo: praworządność, która nieraz szwankuje, i w połączeniu z nią całkowita obiektywność czynników administracji rządowej i samorządowej z dopuszczeniem do współrządów w odpowiedniej mierze i elementu ukraińskiego, a dalej zaspokojenie narodowych potrzeb ukraińskich we wszystkich dziedzinach życia publicznego już w granicach ustaw istniejących.

Przy tym praca czynników rządowych, z centralnym Rządem na czele, iść musi w tym kierunku, by bezzwłocznie drogą odpowiednich celowych zarządzeń przygotować psychologiczny grunt w społeczeństwie polskim na tzw. „kresach" do realizacji tego „Sofortprogramu", bez czego — jak uczy smutne doświadczenie — żadna pojednawcza praca względnie współpraca naprzód nie pójdzie.

Jednym słowem, trzeba usunąć jak najrychlej z drogi ciernie i kolce, a ludzie dobrej woli i dobrych zamiarów ze stron obu łatwiej ze sobą się zetkną, podejmą pracę, przerwaną w ostatnim Sejmie Galicyjskim w r. 1914 i doprowadzą ją do możliwie najlepszego rozwiązania sprawy w interesie obu narodów.

Czy to się prędko stanie, nie wiem. Znając stosunki i obecną mentalność polskiego społeczeństwa kresowego, myślę, że nie prędko. Prób jednak podjętych przerwać nie można, a może i w sferach rządowych znajdzie się wreszcie ktoś, kto zrozumie wielkie znaczenie kwestii ukraińskiej dla istnienia i bezpieczeństwa Państwa Polskiego, da odpowiedni program rządowi i przystąpi wreszcie — oby nie za późno — do realizowania wielkiego dzieła.

Otrzymujących „Biuletyn Polsko - Ukr." z tytułu ich stanowiska społecznego czy oficjalnego, upraszamy o wpłacanie prenumeraty

Aleksander Docenko 38

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Wykonując kwietniową uchwałę Ukraińskiego Kongresu Narodowego, Centr. Rada na dni 21 — 28 września zwołała do Kijowa „Zjazd Narodów”, chcąc nawiązać kontakt z narodami Rosji, dążącymi do przebudowy Rosji na zasadach federacyjnych. W zjeździe wzięli udział Tatarzy, Gruzini, Łotysze, Litwini, Żydzi, Białorusini, Estończycy, Mołdawianie, Kozacy dońscy i Buriaci. Rząd Tymczasowy reprezentował M. Sławinskij, który oświadczył, że „w Rosji jedyną formą ustroju, która zabezpieczy wolność i polityczną i narodową, będzie ustrój autonomiczny, a dla całego państwa — forma federacyjna” oraz że Rząd Tymczasowy nie czuje się kompetentnym do ogłoszenia ustroju federacyjnego przed Zgromadzeniem Ustawodawczym. Wszyscy uczestnicy zjazdu wypowiadali się za federacją, jedynie przedstawiciel litewski, Waldemaras, oświadczył, że Litwa chce być niezależną. Końcowy ustęp rezolucji Zjazdu brzmiał:

„...*Zjazd narodów, zwołany przez Ukr. Radę Centr. uważa że Rosja powinna być federacyjną, demokratyczną republiką.*”

Następnie Zjazd wyniósł cały szereg uchwał domagających się autonomii narodowo - personalnej, wydania przez Rząd Tymcz. aktu o autonomii Białorusi i Łotwy, wydania aktu przyznającego prawa narodowi litewskiemu do państwa suwerennego z rosyjskiej i pruskiej części Litwy oraz z części gubernii suwalskiej; specjalna rezolucja przyznawała wolność dla wszystkich języków, uznając język rosyjski za język ogólno - federacyjny, służący do porozumiewania się z organami centralnymi i pomiędzy poszczególnymi stanami itd. Zjazd postanowił utworzyć „Radę narodów” przy Rządzie Tymczasowym oraz „Radę ludów” z siedzibą w Kijowie.

Omawiany Zjazd nie miał żadnego wpływu na bieg życia politycznego na Ukrainie, jak również i inne zjazdy nie przyczyniały się do zniwelowania chaosu tam panującego. Wśród różnych uchwał i rezolucji dogadano się nawet do tego — (Tkaczenko), że „idea niepodległości Ukrainy przyniesie korzyść jedynie imperializmowi. Demokracja ukraińska powinna wystąpić pod hasłem federacji, które prowadzi do rozwoju sił produkcyjnych i przybliża je do socjalizmu.” A gdy M. Porsz radzi nie wyrzekać się niepodległości Ukrainy, gdyż pomiędzy nią a Rosją istnieją przeciwieństwa ekonomiczne, B Martos się sprzeciwił: „Czyż niepodległość nie zaszkodzi interesom proletariatu i kiedy szybciej można dojść do socjalizmu — czy wtedy, gdy Europa będzie podzielona na wiele państw, czy gdy ich będzie zupełnie mało?” [1])

Sekretariat Generalny na posiedzeniu w dn. 3 listopada postanowił wysłać do Pietrogradu trzech sekretarzy generalnych — Wynnyczenkę, Zarubina i Staszenkę — celem wyjaśnienia nieporozumień z Rządem Tymczasowym. Delegaci zastali na ulicach Pietrogradu walki bolszewików z Rządem Tymczasowym, więc z niczym wrócili do Kijowa. To świadczy, że Sekret. Gener. nie posiadał żadnych wiadomości co się dzieje w Pietrogradzie.

Przewrót bolszewicki odbył się szybko. Bolszewicy opanowali władzę. W nocy z 6 na 7.XI odbył się w Smolnym Instytucie w Pietrogradzie ogólnorosyjski zjazd delegatów rad robotniczych, żołnierskich i włościańskich deputatów, na którym liczebną przewagę posiadali soc. - demokraci, gdyż na 540 delegatów soc. - dem. było 250, do których przyłączyło się też 60 lewych soc. - rewol. i 14 soc. - dem. internacjonalistów. Protesty soc. - dem. mieńszewików, którzy domagali się porozumienia z Rządem Tymczasowym — nie doprowadziły do niczego. Kierownictwo znalazło się w rękach bolszewików.

Republikę Rosyjską przekształcono w Rosyjską Socjalistyczną Federacyjną Republikę Sowiecką. Rząd objęła rada komisarzów ludowych z Leninem na czele.

Gdy w Pietrogradzie władza przechodziła w ręce bolszewików — w Kijowie, w dn. 20 — 29 października st. st. odbywał się *III Wszechukraiński Zjazd Wojskowy.* W nabożeństwie poprzedzającym Zjazd wzięły udział oddziały wojska ukraińskiego oraz przedstawiciele misyj francuskiej, belgijskiej i rumuńskiej. Na zjazd przybyło z górą 3.000 delegatów, przeważnie lewicowych.

Sekretarz gener. M. Kowalewski nawoływał ukraińskie masy pracujące do skupiania się wokół partii eserów, która walczy o wolność socjalną i narodową. „Ludowi pracującemu — mówił Kowalewski — niepotrzebni są hetmani, których domagają się niepodległościowcy, bo hetmani ziemi i wolności nie dadzą; potrzebni mu są ci, którzy dadzą ziemię i wolność, którzy wiodą do socjalizmu” [2]). Innym natomiast tonem przemawiał przedstawiciel „Związku Państwowości Ukraińskiej”, W. Otamanowski: „...Zdaje się, nastał już czas stanąć do boju o niepodległą Ukrainę i możliwie, że wielu was przeleje krew za odbudowanie państwa ukraińskiego. Cześć towarzyszom, którzy pierwsi legną w tej strasznej walce” [3]).

Witał Zjazd i W. Wynnyczenko, nazywając uczestników zjazdu „podporą i ozdobą Ukrainy”. Mówił też o stosunkach Sekretariatu Generalnego z Rządem Tymczasowym oraz o projekcie podróży do Pietrogradu członków Sekret. Gen., którzy mają dać Rządowi Tymczasowemu do zrozumienia, że nie są oni jego urzędnikami i odpowiadają nie przed Rządem Tymcz., lecz przed Centralną Radą i przed rewolucyjną demokracją ukraińską. Następnie Wynnyczenko oświadczył, że Ukraina chce pozostać w federacyjnym związku z Rosją, a wszelkie tendencje separatystyczne i niepodległościowe nazwał prowokacją [4]).

Gdy przemawiał niepodległościowiec Makarenko, prezes Zjazdu — jak pisze „Nowa Rada” — wciąż mu przerywał, popierany w tym przez część Zjazdu. W związku z tym faktem, D. Doroszenko pisze (str. 160), że „wszystko świadczyło, iż idea niepodległości Ukrainy była całkiem niepopularna wśród uczestników Ukraińskiego Zjazdu Wojskowego”.

W dniu otwarcia III Wojskowego Zjazdu w Kijowie został również otwarty zjazd kozacki, na który przybyło około 600 delegatów od wojsk kozackich. Zjazd ten witali: prezes cze-

[1]) D. Doroszenko, op. cit. str. 156 i „1917 rok na Kijowszczyźnie” str. 278.

[2]) D. Doroszenko, op. cit. str. 159 i „1917 rok na Kijowszczyźnie”, str. 302.

[3]) P. Chrystiuk, op. cit. t. III. str. 40.

[4]) D. Doroszenko, op. cit. str. 159.

Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia i Nowego Roku
składamy naszym Przyjaciołom i Czytelnikom najlepsze życzenia
Wydawnictwo Biuletynu Polsko-Ukraińskiego

sko - słowackiej rady rewolucyjnej prof. T. Masaryk, konsul angielski Douglas i ukraiński sekretarz gener. O. Szulhyn.

O. Szulhyn oświadczył, iż „Ukraina nie domaga się niepodległości. Domaga się ona tego samego co i kozacy — prawa samodzielnego budowania swego życia... Idziemy tą samą drogą z wami..." Prezes Zjazdu kozackiego, Aczejew, podkreślił, że kozacy, to „państwowcy", że są oni wiernymi synami Rosji [5]).

Dn. 7 listopada kijowska rada robotniczych i żołnierskich deputatów, już wtedy zbolszewizowana, otrzymała depeszę o powstaniu bolszewickim w Pietrogradzie. Komisarz m. Kijowa, K. Wasilenko, też otrzymał wiadomość, że rada robotn. i żołn. deputatów ogłosiła obalenie Rządu Tymczasowego.

Tegoż 7.XI. w nocy odbyło się zamknięte posiedzenie Komitetu Ukr. Centr. Rady przy udziale wszystkich organizacyj rewolucyjnych. W związku z wypadkami na Moskiewszczyźnie, komitet Rady uchwalił następującą rezolucję: „Rada Centralna jednogłośnie postanowiła utworzyć *Komitet Rewolucyjny* dla ochrony rewolucji na Ukrainie. Na całym terenie Ukrainy Komitet ma rozporządzać wszystkimi siłami rewolucyjnej demokracji i mają mu podlegać wszystkie organy władzy na oznaczonym terenie. Komitet jest odpowiedzialny przed Radą Centralną i niezwłocznie przystępuje do działania". Zatem, obok Sekretariatu Generalnego, Rada Centralna stworzyła jakby nowy rząd dla całej Ukrainy.

W skład Komitetu Rewolucyjnego weszli: od Rady Centr. — M. Tkaczenko, M. Porsz, O. Sewriuk, M. Szapował, M. Kowalewski, A. Nikowski, F. Matuszewski, Ł. Piatakow, S. Goldelman; od partyj i organizacyj — S. Saradżew, Pisoćki, Zatoński, Rafes, Zilberfarb, S. Petlura, Szumnycki, Tełeżynski i Kosianenko, Krejsberg. Oprócz wyżej wymienionych osób, do Komitetu zostali włączeni przedstawiciele kijowskiej rady żołnierskich deputatów i rewolucyjnych organizacyj Charkowa, Katerynosława i Odessy. Przy Komitecie został utworzony Rewolucyjny Sztab Komitetu, który miał się troszczyć o stworzenie odpowiedniej siły wojskowej.

Dn. 8 listopada Komitet wydał odezwę do ludności Ukrainy. W odezwie tej zawiadamiał, że „na ulicach Pietrogradu toczy się walka pomiędzy Rządem Tymczasowym a pietrogradzką radą robotniczych i żołnierskich deputatów... *Krajowy Komitet dla ochrony rewolucji*, któremu poruczono, aby wszelkimi sposobami, wraz z Generalnym Sekretariatem Rady, walczył z wrogami rewolucji, zachował spokój w kraju oraz bronił wszystkich zdobyczy rewolucji..." Komitet nawoływał wszystkich „do spokoju, pracy i do obrony rewolucji" na Ukrainie.

Również 8 listop. Komitet ogłosił „Postanowienia obowiązujące" o tym, iż: 1) Wszelkiego rodzaju pogromy, zamachy i nieporządki będą niemiłosiernie tłumione wszelkimi środkami, jakimi rozporządza Komitet — aż do użycia siły zbrojnej włącznie. 2) Wszelkie przejawy agitacji kontrrewolucyjnej, próby szczucia jednej części ludności przeciwko drugiej i podburzania do nieporządków na tle niedostatku środków żywnościowych będą kategorycznie dławione i winni poniosą najcięższą karę. 3) Celem zabezpieczenia spokoju w kraju, aż do chwili odwołania tego postanowienia zakazuje się wszelkich zebrań i wieców pod otwartym niebem i wszelkich innych wystąpień na ulicach. 4) Wszelkim władzom na Ukrainie poleca się użyć wszystkich środków, jakimi rozporządzają, celem skrupulatnego wykonania tego rozporządzenia.

Z tonu owego postanowienia wynika, iż Komitet bronił nie państwa ukraińskiego, lecz „kraju"...

P. Chrystiuk, omawiając „rozporządzenie", pisał, iż w ten sposób „od razu odrzucono „Instrukcję" Rządu Tymcz. dla Sekretariatu Gener.". Cóż było odrzucać, jeżeli już i Rządu Tymczasowego nie było...

Na nadzwyczajnym posiedzeniu kijowskiej rady miejskiej w dn. 8 listop. rosyjscy soc.-rewol., soc.-dem. i kadeci wystąpili z gorącą obroną Rządu Tymczasowego. Patronował im sztab kijowskiego okręgu wojennego z gen. Kwiecińskim na czele. Podtrzymywała ich i „czarna sotnia" w osobach Szulgina, Sawenki i Bogajewskiego, którzy wymyślali bolszewikom, obrzucali błotem Centralną Radę i nawoływali do ignorowania Komitetu Rewolucyjnego. Komitet jednakże nie zdobył się na unieszkodliwienie tych najzaciętszych swoich wrogów.

Dn. 8 listopada odbyło się burzliwe posiedzenie Małej Rady, na które przybyli delegaci III Zjazdu Wojskowego z oświadczeniem, iż Zjazd przerywa swą pracę i ze swych uczestników formuje „Pierwszy ukraiński pułk ochrony rewolucji". Na to posiedzenie przybyli również przedstawiciele zjazdu kozackiego, aby się dowiedzieć o zamierzeniach taktycznych Ukraińców, celem przystosowania do tego swojej taktyki. Wszyscy zdawali sobie sprawę z rozgardiaszu politycznego, lecz nie znaleźli się tacy, którzy by mogli tę sytuację opanować. Radzili na posiedzeniach. Po długich sporach Centr. Rada wyniosła „wymuszone", jak pisze P. Chrystiuk, postanowienia treści następującej: „Uznając, że władza, zarówno jak w państwie tak i w każdym poszczególnym kraju, powinna przejść w ręce całej rewolucyjnej demokracji, uznając za niedopuszczalne przejście tej władzy w ręce Rad robotniczych i żołnierskich deputatów, którzy stanowią tylko część demokracji rewolucyjnej, Ukraińska Rada Centralna wypowiada się przeciwko powstaniu w Pietrogradzie i będzie energicznie walczyć z wszelkimi próbami podtrzymywania buntu na Ukrainie".

Tą rezolucją Rada Centr. zrywała z bolszewikami. Wystąpił z Rady Piatakow, wystąpili również bolszewicy z Komitetu krajowego. Spór Ukraińców z bolszewikami przeniósł się nawet na teren Rady robotniczych i żołnierskich deputatów. Pomimo nawoływań do niedopuszczenia do walki o obce interesy na terenie Ukrainy — zebrana Rada robotn. i żołn. deputatów wypowiedziała się za bolszewikami. Powstał Komitet Rewolucyjny, do którego weszli sami bolszewicy.

Kijów wyglądał niby obóz wojskowy: na ulicach oddziały zbrojne, karabiny maszynowe i auta pancerne koło Rady Centr., koło sztabu okręgu i Arsenału. *(c. d. n.)*

---

[5]) D. Doroszenko, op. cit. str. 160.

250-lecie hetmaństwa I. Mazepy

Dnia 14 grudnia b. r. w sali Instytutu Wschodniego staraniem sekcji Ukraińskiej Orientalistycznego Koła Młodych odbyła się uroczysta Akademia ku uczczeniu 250-lecia obrania Iwana Mazepy Hetmanem Ukrainy.

Akademię zagaił p. G. Kotorowicz, który w swym krótkim przemówieniu wskazał na wyraźnie objawiające się w politycznej działalności Hetmana i w jego stosunku do Rosji pewne momenty prometejskie, łączące dziś dawną epokę Mazepy z epoką Petlury i jego spadkobierców. Tę łączność — mówił kończąc swe przemówienie G. Kotorowicz — rozumieją nie tylko Ukraińcy, ale i cała młodzież zrzeszona w „Prometeuszu", gdyż ziszczenie planów prometejskich może nastąpić tylko poprzez niepodległość Ukrainy, ciemiężonej przez wiecznie niezmienny teror rosyjski.

W imieniu Instytutu Wschodniego przemówił senator Stanisław Siedlecki, przeprowadzając analogię pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Iwanem Mazepą i epokami, które poprzedziły działalność obu tych mężów jak i warunkami ich pracy.

Referat o Iwanie Mazepie wygłosił Jarosław Dryhynycz, który znów podkreślił momenty łączące czasy Iwana Mazepy z dniem dzisiejszym i z dzisiejszym kierunkiem politycznej myśli ukraińskiej.

Iwan Mazepa — mówił Jarosław Dryhynycz — to wielki mąż, który swym umysłem politycznym i zbrojnym czynem odnowił zamierzchłe tradycje myśli państwowej Rusi Światosławów, Włodzimierzów, Jarosławów i stworzył zasadniczą ukraińską koncepcję polityczną, która przetrwała po dziś dzień jako niezachwiany kanon narodu ukraińskiego.

Koncepcja Mazepy — to walka Ukrainy z Moskwą, walka dwu cywilizacyj, dwu światów, to walka, w której zwyciężyć musi prawda dziejowa Ukrainy. Koncepcja Mazepy, to renesans państwowości ukraińskiej i jednocześnie front przeciwmoskiewski, wał obronny Europy cywilizowanej przed półświatkiem Europy, jakim jest Moskwa, to ochrona przed trądem mniej lub bardziej mistycznych panslawizmów i komunizmów rosyjskich.

I dlatego właśnie Iwan Mazepa jest symbolem nie tylko swojej epoki, ale jest symbolem tych 250 lat, które nas dzielą od chwili, gdy hetmańska buława Ukrainy wręczona została Mazepie.

Mazepa jest również symbolem ostatnich walk o niepodległość Ukrainy i jest prekursorem głównego atamana Petlury, który ideę mazepińską, kontynuował i nadał jej nowe kształty, współczesne kształty petluryzmu.

Iwan Mazepa, służąc początkowo na dworze króla Jana Kazimierza i kształcąc swój umysł na najlepszych wzorach zachodnio - europejskiej szkoły politycznej i przejawiając niepośledne talenty dyplomatyczne, nie zdawał się, mimo wszystko, pretendować na wodza kilkunastomilionowego narodu. Był to typ wytwornego, uzdolnionego, odważnego, dowcipnego i lubianego przez wszystkich... lekkoducha. Prowadził życie niemal awanturnicze, a taką przynajmniej zdobył sobie sławę nie tylko w Polsce ale i w Niemczech, we Francji, w Anglii.

Dopiero jego późniejsza dzikałalność przy boku hetmana Petra Doroszenki, a przede wszystkim przy boku hetmana Lewobrzeża Samojłowycza i wreszcie uzyskanie hetmańskiej buławy, co nastąpiło 25 czerwca w roku 1687, wypisuje jego nazwisko niestartymi i bohaterskimi zgłoskami na kartach historii Ukrainy.

Teraz jedynym celem życia hetmana Mazepy jest wolność i niezależność Ukrainy i chęć podniesienia swego kraju pod względem kulturalnym i politycznym. Ku swemu celowi idzie sam. Sam układa plany, sam rozpoczyna i prowadzi rokowania ze szwedzkim królem Karolem XII i z polskimi sojusznikami, w czym niepośledną rolę odegrała przyjaciółka Mazepy, księżna Dolska.

Mazepa doskonale jednak zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie groziło jego zamiarom ze strony Rosji i dlatego w stosunku do Rosji zastosował specjalną politykę. Polityka ta polegała z jednej strony na najlepszym usposobieniu do siebie i do tego wszystkiego co robił — cara Piotra I-go, a z drugiej strony na zdobyciu przyjaźni i zbrojnego poparcia sił, wrogich Rosji.

Ta dwustronna gra była tym trudniejsza i niebezpieczniejsza, że Mazepa obok siebie znajdywał ludzi skłonnych do zdrady i denuncjacji, a także i to, że nie wszystkie ruchy wolnościowe skupiały się w jego ręku i często swe wojska — na rozkaz cara — musiał wysyłać dla stłumienia „buntów" kozackich.

Z końcem listopada 1699 roku Piotr I-szy w Preobrażenskoje pod Moskwą zawarł z królem Augustem Sasem umowę, której celem miała być aneksja i rozbiór Szwecji, pozostającej we władaniu Karola XII. Mimo sympatii Mazepy do króla szwedzkiego i świadomości, że z tej tylko strony może liczyć na poparcie swych zamierzeń, kategorycznymi prośbami cara, Mazepa zmuszony jest do wysłania swego wojska przeciw Szwecji.

Szczęśliwe zwycięstwa młodego Karola nie rozwiązują jeszcze kwestii. Pogłoski o zbliżających się wojskach szwedzkich do granic Ukrainy przyśpieszają fortyfikowanie Kijowa, co przeprowadza ulubieniec carski, książę Menszikow. To wcale nie ułatwia sytuacji Mazepie.

Ze swej strony Mazepa fortyfikuje swą stolicę Baturyn, ale nie z myślą, aby się miał w niej bronić przed Szwedami. Wały Baturynu stawiły czoło innemu wrogowi.

Pertraktacje między Mazepą a królem Karolem nie ustają i gdy wreszcie plan sojuszu zostaje zatwierdzony z obu stron i gdy Karol ze swym wojskiem był już na Ukrainie i zbliżał się do Desny, Mazepa dopiero wówczas zdradził swoje plany starszyźnie, w Baturynie pozostawił pięć tysięcy żołnierzy, a z resztą armii ruszył na spotkanie króla.

Połączenie wojsk kozackich z królewskimi nie przyniosło niestety spodziewanych zwycięstw. Na Ukrainie, objętej wojskami carskimi, rozpoczyna się straszliwa rzeź, za przyczyną zdrajców pada Baturyn, zdrajcy oddają w ręce Moskali Sicz.

Wreszcie pod Połtawą w 1709 roku spotyka się 35 tysięczna armia szwedzko - ukraińska z 70 tysięczną armią rosyjską i w długo trwających walkach sprzymierzone wojska poniosły tragiczną klęskę.

Mazepa i Karol XII z niedobitkami swych armii, ścigani przez Moskali, uchodzą przez Dniepr, Boh, Oczaków do Bender. Tam Mazepa, zrujnowany moralnie i fizycznie, w samotności wieku swego dożywał.

Tam też umarł wielki hetman Ukrainy Iwan Mazepa, ale żyją jego czyny, których klęska połtawska nie wykreśliła z idej żyjących.

*

Na część koncertową Akademii złożyły się występy pp. Okseny Burbełło i Eugenii Szwedówny oraz chóru im. Łysenki pod batutą p. Samochwałenki.

S. C.

Gwiazdkowa subskrypcja Biuletynu Polsko-Ukraińskiego



Piotr Chołodny *Głowa*



Zofia Horodyńska *Głowa Starca*



Nil Chasewicz *Pastuszka*



Tadeusz Kulisiewicz. *Stary Góral*



Wacław Waśkowski *Rudery*



T. Cieślewski syn *Ulica Nowomiejska*

Stosownie do zapowiedzi, podajemy raz jeszcze reprodukcje prac grafików polskich i ukraińskich, na które dwa tygodnie temu ogłosiliśmy subskrypcję.

Obecnie chcemy podkreślić i tym samym dać odpowiedź licznym zapytaniom, że każda z grafik, a szczególnie grafiki o technice metalowej, tracą w reprodukcji przynajmniej 75% na swym wyrazie artystycznym.

Zamówione prace zostaną oprawione w białe, szerokie paspartu, podkreślające w sposób subtelny graficzne efekty kompozycji.

Ostatnie czasy, wydające bezwzględną walkę szpetocie naszych wnętrz mieszkalnych, zyskały gorliwego sprzymierzeńca w grafice. Każdy z utworów graficznych oprawiony w odpowiednie — najlepiej wąskie, jasne ramki, da całość bezwzględnie piękną, zwycięsko wypierającą rozwielmożnione, ordynarne oleodruki, lub gorsze często od nich „ręcznie malowane" obrazki, sprzedawane przez domokrążców i ulicznych wydrwigroszów.

Cena ogłoszonych przez nas grafik wynosi zaledwie 8 zł. Zamówienia na poszczególne prace można zgłaszać do dnia 5 stycznia 1938 r. Pieniądze można wpłacać do 15 stycznia włącznie.

Po 15 stycznia rozpoczniemy wysyłkę na nasz koszt zamówionych prac. Tym zaś, którzy nie wpłacą należności do chwili rozpoczęcia wysyłki (15—18 stycznia), prześlemy przez nich zamówione odbitki za pobraniem pocztowym.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

„Niewykorzystane rezerwy narodowe". Diło (18.XII) w art. pod powyższym tytułem pisze:

„Organizacja naszego życia społeczno-kulturalnego, ekonomicznego i politycznego jest bardzo słaba. W wielu naszych miastach i wsiach nie ma żadnych organizacyj społecznych, lub, gdy nawet one i są, to istnieją tylko „na papierze".

Chłop ukraiński lubi organizację społeczną. W wielu wypadkach brak jest inteligentnych organizatorów. Gospodarczo-spółdzielcze organizacje posiadają już pewne kadry fachowych pracowników. Gorzej się dzieje w dziedzinie oświaty ogólnej.

„Kulturalno-oświatowe i sportowe organizacje („Proswita", „Ridna Szkoła", „Łuh", „Sokił", „Sojuz Ukrainek") cierpią chronicznie na brak inteligentnych kierowników zawodowych. Cierpią i wykazują słabą działalność społeczną, albo i zupełnie przestają być czynne".

„Diło" proponuje przyciągnąć do tej pracy licznych młodych emerytów ukraińskich, szczególnie nauczycieli. „Rezerwy" te miałyby być wykorzystane w akcji zwalczania analfabetyzmu.

„Demokracja na manowcach". W artykule pod powyższym tytułem („Diło" z 16 grudnia) zajmuje się stosunkiem sfer demokratycznych do zagadnień międzynarodowych. Autor podkreśla na wstępie, że od czasów koncepcji Ludwika Barthou widzi się Sowiety i demokrację zachodnią po jednej stronie frontu. Na sowietofilstwo demokracji wywierała wpływ przede wszystkim racja stanu kilku państw zachodnich, które w obronie swych interesów państwowych uważały za celowe zawarcie ścisłego związku politycznego z Sowietami. Analizując przyczyny sowietofilskiego stanowiska zachodnioeuropejskich stronnictw demokratycznych, autor podkreśla następujące momenty: 1) wpływy francuskich socjalistów w II Międzynarodówce, które w imię interesów francuskiej polityki zagranicznej pchają całą tę organizację ku współpracy z Kominternem; 2) propaganda sowiecka, która potrafiła wmówić w demokratów całego świata, że interes demokracji pokrywa się z interesem Związku Sowieckiego; 3) doktrynerstwo niektórych stronnictw, które w walce międzypartyjnej zagalopowały się tak daleko, że zatraciły poczucie granicy między doktryną społeczną a interesem państwowym (przykład — stosunek socjalistów polskich do Niemiec przed i po przewrocie hitlerowskim); 4) wpływy żydowskie. W rzeczywistości manowce, po których błąka się myśl demokratyczna nie pokrywająca się ani z doktryną czystej demokracji, ani z interesem narodów niezaangażowanych bezpośrednio przez swoją rację stanu w walkę przeciwko państwom nacjonalistycznym powinny być obce Ukraińcom. Stojąc na stanowisku demokracji jako prądu ideologicznego i systemu politycznego, najlepiej odpowiadających struktu-

rze społecznej narodu ukraińskiego, Ukraińcy winni w polityce kierować się tymi samymi kryteriami, którymi kierują się demokraci francuscy lub angielscy: własnym egoistycznym interesem ukraińskim. („WU").

Przeciwko ingerencji czynników polskich do wewnętrznych spraw społeczeństwa ukraińskiego. „Diło" z dn. 12 grudnia w artykule wstępnym p. t. „Szantaż", zajmuje się szczegółowo zreferowaniem i odpowiedzią na artykuł organu okręgu lwowskiego Związku Legionistów „Wola i Czyn" p. t. „Demaskujemy mafię, która po stronie ukraińskiej zwalcza próbę normalizacji polsko - ukraińskiej". Nic podobnego jeszcze nie było — woła „Diło". Było już wiele artykułów w prasie polskiej i wiele wiadomości, które trzeba było prostować. Mieliśmy już do czynienia z krakowskim „Polakiem Greckokatolikiem", mieliśmy różne projekty endeckie na „niszczenie Rusi" ze specyficznym zoologizmem, istnieje pewien profesor uniwersytetu, który od lat wielu zatruwa polsko-ukraińską atmosferę polityczną przez swój notoryczny moskalofilizm, rozdwojony w psychice jego między wyśnioną realizację doktryny państwa narodowego, a chęcią widzenia w tym kraju „kolebki ruchu rosyjskiego", i inny uczony, geograf - statystyk, który tendencyjnie stosuje dane statystyczne, aby je następnie, pomimo sprostowań, nadal wykorzystywać w swej propagandzie politycznej, jest i poseł wybrany głosami ukraińskimi, który ogłasza sfałszowany dokument jako akt oskarżenia przeciwko Ukraińcom... Wszystko to jednak blednie — zdaniem „Diła" — wobec tego co się stało: „Jest rzeczą niebywałą, aby czasopismo polskie, organ jednej organizacji polskiej, groził Ukraińcom represjami na wypadek zmiany ukraińskiego kierownictwa politycznego. Powtarzamy: nawet nie zmiany taktyki politycznej, ale po prostu zmiany osób na kierowniczym stanowisku ukraińskiej partii politycznej. Oczywiście, wolno każdemu mieć swoje sympatie i antypatie i przejawiać je w rozmaity sposób, wolno prowadzić grę taktyczną, która niekiedy bywa taka, że np. przez swe pochwały, komplimenty i obronę wystarczy by kogoś ostatecznie utopić, ostatecznie zlikwidować. Jest to rzecz zdolności publicystycznych, taktu politycznego i zręczności. Ale mamy wrażenie, że publicystyka kończy się tam, gdzie zaczyna się najzwyczajniejszy szantaż polityczny: grożenie konsekwencjami, o ile przeciwnik zechce we własnym swoim obozie robić takie zmiany wewnętrzne, jakie mu się spodoba".

Otóż artykuł „Woli i Czynu" w trzech czwartych poświęcony jest polemice z artykułem dra O. Nazaruka za jego wrażenia i refleksje z podróży na Wołyń na zjazd WUO. „Diło" z góry oświadcza, że nie zamierza bronić dra Nazaruka, tym przykrzejszą jest więc rzeczą konieczność polemizowania z anonimowym autorem, który pozwala sobie i liczyć cudze pieniądze, i wchodzić do duszy, i operować dwuznacznymi aluzjami, mającymi posmak „wiadomości konfidencjonalnych". Przypominamy, że dr Nazaruk w swej obronie, dotknąwszy tego miejsca artykułu „Woli i Czynu", gdzie mowa o jego pracy, czy finansowej zależności od wydawcy, przypomina temu czasopismu, że dochody posła Wojciechowskiego są przecież „trochę" większe od największych zarobków dziennikarza ukraińskiego. Również nie prosił nas o obronę poseł W. Kuźmowicz, który znalazł się na jednej linii ataku „Woli i Czynu" z drem Nazarukiem, mimo, że nie mamy zamiaru przeczyć, że nasze stosunki z tym działaczem są inne i bliższe. Interesuje nas wyłącznie polityczna strona wywodów czasopisma polskiego. Politicum tego artykułu polega na tym, że 1) z faktu, iż dr O. Nazaruk i poseł W. Kuźmowicz korzystający z zaufania pewnych kół duchowieństwa, występują dzisiaj przeciwko obecnej „normalizacji", jako pewnemu systemowi, który zmobilizował Polaków przeciwko Ukraińcom i nie dał nic pozytywnego Ukraińcom, wyprowadza wniosek, że „normalizacja" obala całe duchowieństwo grecko-katolickie, 2) obecną „normalizację" „Wola i Czyn" utożsamia z pragnieniem życia z Polakami i Polską w zgodzie, a walkę z tą „normalizacją" utożsamia z akcją przeciwpaństwową, 3) imputuje Kościołowi grecko-katolickiemu, że ten inspiruje akcję z istoty polityczną i grozi, że o ile zwycięży opozycja ukraińska przeciwko polityce obecnego kierownictwa, to i Kościół „poniesie odpowiedzialność wobec mas ukraińskich za wypadki polityczne, które zajdą w kraju". Dzikie wnioski autora tego artykułu idą tak daleko, że judzi on Rzym przeciwko hierarchii greckokatolickiej, która — rzekomo — przez taką politykę szkodzącą stosunkom „dwóch narodów katolickich", doprowadza grecko-katolików do apostazji, która już raz przejawiła się w r. 1915 masowo..." „Komentować opozycję kół ukraińskich wobec dzisiejszej rzeczywistości polsko - ukraińskiej jako akcję antypaństwową, jest to podejście nie polityczne, tylko donosicielskie. Takie podejście jest z punktu widzenia politycznego analfabetyzmem, bo neguje takie fakty, jak np. wyraźne oświadczenia deklaratywne, składane choćby w toku i we wnioskach znanej ankiety „Diła". Neguje cały istotny podkład nastrojów i argumentów opozycyjnych wobec dzisiejszej „normalizacji", odwraca do góry ogonem cały bieg i całe niepowodzenie normalizacji z r. 1935/37. Co więcej, sam autor przez swój artykuł daje dowód, że w jego pojęciu „normalizacja", to jedynie łańcuch jednostronnych aktów ukraińskich, które ani formalnie, ani moralnie nie obowiązują strony polskiej do zmiany polityki narodowościowej i że sens „normalizacji" ogranicza się do tego, że strona ukraińska raz wraz oświadcza gotowaść i swą zgodę „normalizowania się", a strona polska nie tylko nie oddaje Ukraińcom stanu posiadania, np. w szkolnictwie, który utracili za czasów polskich, ale i krzyczy o niebezpieczeństwie dla polskości ukraińskiej legalnej, konstruktywnej pracy kulturalno - gospodarczej. To wszystko, zdaniem „Woli i Czynu", jest w porządku, ale gdy Ukraińcy zaczynają protestować przeciwko takiemu stanowi rzeczy, to już wystąpienie antypaństwowe. Dlaczego „Wola i Czyn", nie postawi sprawy w sposób następujący: widać istotnie z normalizacją coś jest nie w porządku i istotnie Ukraińcy dają podstawy do oburzania się, skoro nawet Nazaruk i nawet Kuźmowicz przeciwko niej występują, ten sam Nazaruk, który przeprowadził np. całą kampanię prasową na rzecz współpracy halickich posłów ukraińskich z posłami WUO., i ten sam Kuźmowicz, który jako jeden z pierwszych podjął w „Mecie" walkę z rozkładowymi zjawiskami OUN i był i jest bezwzględnym zwolennikiem tylko legalistycznych form walki politycznej. Lecz dla „Woli i Czynu" niezgadzanie się z „kierunkiem grupy Mudrego", to już antypaństwowa robota, za jaką można denuncjować i grozić. Mamy wrażenie, że tego rodzaju obrona jest najbardziej niedźwiedzią przysługą dla kierunku i jego zwolenników ukraińskich, jakich tylko sobie można wyobrazić". Przechodząc do wzmianki autora artykułu „Woli i Czynu" o apostazji kilkunastu księży grecko-katolickich podczas inwazji rosyjskiej, „Diło" wskazuje, że główną przyczyną tej apostazji była polityka podolsko - endeckich rządów przedwojennej Galicji, które popierały moskwofilstwo przeciwko ukraińskiemu ruchowii narodowemu. Na prawosławie przeszli najzawziętsi moskwofile i ani jeden przedstawiciel ukraińskiego ruchu narodowego. Kończąc artykuł, autor podkreśla, że ton, w jakim przemawia „Wola i Czyn" wskazywałby, że redakcja tego czasopisma ma za sobą kogoś z „możnych tego świata", choć zresztą możliwa jest i fanfaronada. Tak, czy inaczej, oświadcza „Diło", żaden czynnik polski w najmniejszym stopniu nie może mieć wpływu na kierunek polityki ukraińskiej, na wewnętrzny układ sił w społeczeństwie ukraińskim i na ten lub inny skład personalny kie-

rownictwa ukraińskiego. Ukraińcy nie poddadzą się szantażowi politycznemu.

„Lwów i Użhorod". Pod tym tytułem „Diło" (10. XII) zamieszcza znamienny artykuł.

„Sprawa terytorialnej autonomii ziem halicko - wołyńskich, aczkolwiek nie aktualna w realnej politycznej rzeczywistości, nie przestaje był problemem stosunków polsko - ukraińskich. Dla nas nie ulega żadnej wątpliwości, że tylko wprowadzenie w życie terytorialnej autonomii dałoby w terytorialnym sejmie możność tak czy inaczej uzgadniać wszystkie sporne kwestie dnia i w ten sposób wprowadziłoby polsko - ukraińskie stosunki na zupełnie inne tory, niż one są dziś: na tory praktycznego rozwiązania licznych zagadnień aktualnych. Gdy zaś obowiązująca konstytucja z dnia 25 kwietnia 1935 r. przeszła do porządku dziennego nad ustawą o wojewódzkiej autonomii z 1922 r., to fakt ten wskazuje tylko na to, że przy tworzeniu państwowego ustroju dzisiejszej Polski, ukraińskiego problematu albo zupełnie nie brano pod uwagę, albo brano tę kwestię pod uwagę pod kątem widzenia doktryny „państwa narodowego". Centralizm i unifikacja nigdy nie były prawidłowymi i skutecznymi środkami załatwienia konfliktów narodowościowych. I przeciwnie: gdy tylko państwo przystępuje do załatwienia takich konfliktów — zawsze musi wyrzekać się rygorystycznego i doktrynalnego utrzymywania systemu centralistyczno - unifikacyjnego".

Autor porównuje rozwój wypadków i sytuację Ukraińców na Zakarpaciu w Czechosłowacji i w Polsce, mając przy tym na uwadze jedynie teren b. zaboru austriackiego. Stwierdzając fakt realizacji przez Czechosłowację autonomii Zakarpacia, autor pisze:

„Inaczej rzecz się ma z ziemiami ukraińskimi w Polsce, ze Lwowem oraz Galicją Wschodnią w szczególności. Przede wszystkim w Galicji dużo straciliśmy z tego, co już eśmy mieli, a polski nacisk na nas wzmaga się tutaj niemal z każdym dniem".

Autor stwierdza też, że gdy na Zakarpaciu idzie w szybkim tempie konsolidacja ukraińskości, to w Polsce dekompozycja w społeczeństwie ukraińskim święci swoje tryumfy.

„Nie ma tutaj jednoczącej ukraińskiej organizacji centralnej, takiej, która się tworzy w Użhorodzie i nie ma też planowej walki wszystkich ukraińskich czynników politycznych i organizacyj — jak to ma miejsce na Zakarpaciu — o terytorialną autonomię ziem ukraińskich w Polsce. A ta sprawa jest nakazem dnia i Lwów pod tym względem powinien pójść za przykładem Użhorodu".

Z życia gospodarczego

Obroty „Centrosojuzu". Z wywiadu prasowego, udzielonego przez dyrektora „Centrosojuzu" inż. M. Tworydłę przedstawicielowi dziennika „Nowyj Czas" (3.XII), dowiadujemy się ciekawych szczegułów z działalności ukraińskiej spółdzielczości rolniczo - wiejskiej.

Centralnym zagadnieniem tej spółdzielczości już od kilku lat jest ogarnięcie zbytu produktów rolnych. Przed 1930 rokiem zagadnienie te było tylko od czasu do czasu poruszane raczej jako zadanie na przyszłość. Realizowanie stanęło w całej pełni przed kierownikami ukraińskiej spółdzielczości dopiero w okresie największego nasilenia kryzysu gospodarczego, jako jeden z radykalnych środków dźwigających wieś z otchłani nędzy. Praca w kierunku organizacji handlu wymiennego ze wsią za pomocą aparatu spółdzielczego rozpoczęła się w 1933 roku już na dobre. Od tej daty przełomowej zaczyna się szybki i pouczający rozwój, o czym świadczą następujące dane;

W 1933 r. spółdzielczość ukraińska wiejska zbyła przy pomocy swej centrali „Centrosojuz" we Lwowie 530 ton produktów roślinnych za 104.02 zł. w 1934 r. — 970 ton za 169.850 zł, w 1935 r. — 2.475 ton za 290.316 zł, w 1936 r. — 21.534 ton za 3.835.423 zł.

Najwspanialszy wynik daje 1937 r., albowiem do końca listopada b. r. „Centrosojuz" zbył produktów rolnych 46.300 ton za 11.500.000 zł.

Głównym przedmiotem handlu rolnego „Centrosojuzu" jest pszenica, nasiona oleiste, fasola.

Zadania swe „Centrosojuz" spełnia przy pomocy Okręgowych Związków Spółdzielni, które stworzyły dotąd już 50 magazynów zbożowych na terenie 3 województw południowo - wschodnich. Magazyny te kupują produkty rolne przy pomocy swych członków—spółdzielni, czyszczą te zboże we własnym zakresie, sortują i dają zlecenia do sprzedaży „Centrosojuzowi" W ten sposób „Centrosojuz" jest generalnym zastępca sprzedaży produktów rolnych całej ukraińskiej spółdzielczości wiejskiej.

Posiadając tak rozległy aparat organizacyjny i techniczny, „Centrosojuz" zdążył nawiązać poważne stosunki handlowe zarówno w kraju jak i za granicą. Z tej też racji „Centrosojuž" wszedł na giełdę zbożową we Lwowie. Tutaj, na giełdzie, gdzie 99% obrotów zbożowych znajdowało się w rękach żydowskich, Ukraińcy spoczątku spotkali się z lekceważeniem. Jednak konsekwentna praca „Centrosojuzu" w obranym kierunku coraz bardziej stwarzała mu opinię solidnego kontrahenta i dziś „Centrosojuz" cieszy się bardzo poważną opinią w kupieckich kołach lwowskich. Prezes Rady Nadzorczej „Centrosojuzu" senator inż. Julian Pawlikowski piastuje godność wiceprezesa Giełdy zbożowej we Lwowie, a dyr. Zajączkowski i inż. Tworydło są członkami bardzo czynnymi na terenie komisji giełdowych.

Dla charakterystyki roli ukraińskiego handlu spółdzielczego w obrotach Giełdy zbożowo - towarowej we Lwowie podamy, że w miesiącu październiku b. r. na 20 mlionów ogólnego obrotu, obroty „Centrosojuzu" w tymże miesiącu na Giełdzie wyniosły 1.664.000 zł.

Interwencje. Pana Premiera gen. Sławoj Składkowskiego i min. Rolnictwa J. Poniatowskiego odwiedziła Delegacja Ukraińców w osobie wicemarszałka Sejmu W. Mudryja, posła Z. Peleńskiego, dyr. „Masłosojuza" A. Palija i inż. Mudryka oraz przedstawiciela Mleczarni Rejonowej w Kniahininku na Wołyniu. Delegaci skarżyli się na postępowanie władz administracyjnych w stosunku do ukraińskich mleczarni spółdzielczych na Wołyniu oraz protestowali przeciwko zawieszeniu działalności filii T-wa „Silśkyj Hospodar" w Łucku. Wynik konferencji nie jest znany.

Spółdzielnia „Suspilnyj Promysł". Dnia 5.XII b. r. minęło 5 lat od czasu uruchomienia we Lwowie fabryczki spółdzielni pod powyższą nazwą. Spółdzielnia powstała staraniem ukr. pracowników spółdzielczych. Produkuje cykorię i domieszki kawowe. W ciągu pięciu lat spółdzielnia doszła do posiadania własnych dużych zakładów fabrycznych we Lwowie, zatrudnia 70 pracowników. Oprócz tego w Żółkwi posiada własną suszarnię surowca, urządzoną według ostatnich wymagań techniki. Spółdzielnia zainicjowała uprawę surowca cykoriowego w okolicach Żółkwi, stosując system kontraktów z rolnikami, podobnie jak to ma miejsce przy plantacjach buraczanych.

Odczyt o Ołenie Pcziłce w Ukraińskim Instytucie Naukowym

Dnia 10 grudnia br. p. Hlib Łazarewski wygłosił w Ukraińskim Instytucie Naukowym odczyt pod tytułem „Ołe-

na Pczi ka w jej korespondencji z M. Drahomanowem". Cały odczyt oparty był na nieopublikowanych dotychczas materiałach z chiwum prof. Drahomanowa, który od r. 1876 był przedstawicielem na emigracji tzw. „Starej Hromady" kijowskiej, skupiającej wówczas ukraińską elitę umysłową. Po zgonie ahomanowa w r. 1895, archiwum jego przechowywan w Sofii. Korespondencję Drahomanowa z Ukraińcami ru austriackiego opublikował częściowo M. Pawłyk. Natom listy do Drahomanowa ukraińskich działaczy naddniepr skich pozostawały dotychczas nieznane, jakkolwiek stano najbogatszą skarbnicę materiałów do historii ukraińskie uchu narodowego w drugiej połowie XIX w. Dopiero w r. 1930 archiwum Drahomanowa zostało nabyte od jego córki profesorowej Sziszmanowej przez Ukraiński Instytut wy w Warszawie. Z polecenia dyrekcji Instytutu, jego opracownicy skatalogowali archiwum (kilkanaście tysięcy listów od 679 korespondentów), a p. H. Łazarewski przygotował do druku gruby tom, obejmujący korespondencję z Drahomanowem członków Starej Hromady — historyka Antonow a, językoznawców Żyteckiego i Michalczuka, poety Staryck ego, kompozytora Łysenki i innych. Wszyscy ci działacze, podobnie jak cała prawie inteligencja ukraińska drugiej poło XIX w., uważali Drahomanowa niejako za ambasadora du ukraińskiego w Europie Zachodniej, a wobec tego uw ali za swój obowiązek dokładnie informować go o wszystkich wydarzeniach, związanych z życiem ukraińskim i uzgadn ać z nim swoją linię ideologiczną i taktyczną. Przy naukowym opracowaniu archiwum Drahomanowa nasuwało znaczne trudności odcyfrowywanie licznych kryptonimów i aluzyj, k órymi posługiwali się często korespondenci Drahomanowa ze względów konspiracyjnych. Bardzo się przydały w tym w adku specjalne kwalifikacje osobiste — wspomnienia osobiste i rodzinne p. Łazarewskiego, syna historyka ukraińskiego, zbliżonego do kół Starej Hromady. I-szy tom Archiwu Drahomanowa ukaże się w druku w najbliższych tygodniac

Wśród innych części archiwum Drahomanowa zasługuje na uwagę korespondencja rodzinna — listy siostry Drahomanowa ego siostrzenicy: literatek Oleny Pczilki i Łesi Ukrainki.

O ile postać Łesi Ukrainki występuje w świadomości czytelników rainskich w aureoli sławy literackiej, to postać jej matki — Oleny Pczilki jest daleko mniej znana ogółowi ukraińskie u. Tymczasem praca jej na polu kultury ukraińskiej była ofiarna i wielostronna: pisała powieści i poezje, tłumaczyła na język ukraiński utwory Hohola, opublikowała materiały etnograficzne (pieśni z melodiami i ornamenty ludowe), przez szereg lat była redaktorem i... zecerem czasopisma „Ridnyj Kraj" w Kijowie. Z listów jej do brata bije prawdziwa werwa, spostrzegawczość, wnikliwość, optymizm narodowy i głęboka miłość ojczyzny.

Dla Ukraińców drugiej połowy XIX i początku XX w. bardzo waż ym i trudnym zagadnieniem był stosunek narodowości do „ideałów wszechludzkich", kosmopolitycznych. Bardzo się wystrzega „reakcyjności" i „szowinizmu". Pod tym względem stanowisko Oleny Pczilki było bardzo samodzielne. Pięćdziesiąt lat temu przyznała się w liście do brata do nacjonalizmu ukraińskiego. Oświadczyła, że dla tych ludzi, którzy wyrzekają się normalnych uczuć narodowych (włącznie z nienawiścią do wrogów — gnębicieli ich narodu) czuje albo litość, albo pogardę. *B. O.*

Jubileusz czasopisma „Wolnoje Kazaczestwo — Wilne Kazactwo"

W grudniu br. mija 10 lat od założenia w Pradze czeskiej czasopisma „Wolnoje Kazaczestwo-Wilne Kozactwo", obecnie wychodzącego w Paryżu. Jest to jednocześnie jubileusz nowego na współczesną modłę zorganizowanego ruchu niepodległościowego Kozaków, zamieszkujących południowo-wschodnie tereny d. Rosji, dzisiejszego Z. S. S. R.

Przy tej sposobności czołowy kierownik niepodległościowego ruchu Kozaków, Pochodny Ataman I. Biłyj, wydał odezwę do swoich zwolenników pt. „*Nasz program — to Kozakija*" („Wolnoje Kazaczestwo" Nr. 234), w której m. inn. pisze:

„Bądźcie bezkompromisowi, gdy idzie o kozacki program narodowy, o interesy Kazakii. Szukajcie przyjaciół, ale ich nie kupujcie, prawdziwej bowiem przyjaźni nie kupuje się. Przyszłe wydarzenia „zewnętrzne" musimy spotkać gotowi i mocni, zjednoczeni w jedną mocną pięść"...

„...Nie zejdziemy z drogi Wolnej Kazakii — droga ta bowiem prowadzi do wolności i zjednoczenia Kozaków, do stworzenia Wielkiego Domu Kozaków — Kazakii".

„Kozaku, głowę do góry podnieś! Precz z okupantami. Niech żyje Kazakija!"

Z terenów ZSSR.

Stalin — „głową państwa". Korespondent londyńskiego pisma „Observer" donosi z Helsinek (12.XII), że według otrzymanych przez niego informacji, Rada Najwyższa ZSSR już na pierwszym swym posiedzeniu uroczyście ogłosi Stalina „najwyższym zwierzchnikiem ZSSR" „wierchownym gławoj SSSR".

Rozstrzelania na Ukrainie. Z Helsinek (Londyn 12.XII) zawiadamiają: W Kijowie rozstrzelano 18 działaczy, oskarżonych o „uchybienia separatystyczne".

„Wybory". Radio sowieckie ogłosiło dn. 12.XII, że w Moskwie głosowało 93% wyborców, a można przypuszczać, że udział w głosowaniu weźmie 100%.

Komedia „tajnych wyborów" jest o tyle naiwnie wyreżyserowana, że nie kandydaci dziękowali za zaufanie wyborcom, lecz wyborcy dziękowali kandydatom za to, że kandydat „raczył im zaufać". Dosłownie!

TREŚ

WARUNK PRENUMERATY: **W kraju:** rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*